

## LUCYNA MIJAL

ur. 1952; Wrocław



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, życie kulturalne, studia, Chór Akademicki UMCS, kabaret Loża 44

### Ośrodki kultury studenckiej

Od razu powiem, że ja nie bywałam w kawiarniach. Słowo daje. Nie bywałam, bo nie miałam czasu. Dobrze, że miałam czas się uczyć. Przynajmniej trochę. Ale przypominałam sobie teraz, że kiedy mieszkałam w akademiku na ulicy Zana, przez jakiś czas swoją siedzibę miało tam lubelskie Radio Centrum. Niedaleko obok pokoju mojego mieszkał Stasio Kolenda, Grzesio Michalec tam troszeczkę przebywał, więc go tak lepiej poznałam. Z najlepszej jego strony, która się nadawała do Łoży. Ja w tym Radio Centrum też próbowałam coś robić, przeprowadziłam wywiad chyba z naszym wykładowcą, panem Zenonem Koterem. Był tam też taki studencki Dom Kultury. W tym Domu Kultury też kiedyś Loża wystąpiła. Po prostu, ja już byłam związana z Lożą i jednocześnie wiedziałam, że tam jest scena, że można zrobić przedstawienie. Więc dla mnie osobiście życie studenckie to były właśnie takie miejsca. Natomiast u mnie na wydziale, już nie pamiętam, w którym roku, ale w pewnym momencie powstała orkiestra dęta. Potem z tą orkiestrą dętą właśnie występowaliśmy przy różnych okazjach, ale właściwie to oni dla zabawy to robili. Ich to bawiło bardzo. Najbardziej popularny był utwór „Usta Mariana” Tak sobie nazwali, a to był taki właśnie typowy przebój na dęte instrumenty, dosyć znany. I czasem poszłam na ich próbę i posłuchałam, czasem byłam na próbie chóru. Dla mnie to było spędzanie czasu. Ja naprawdę na kawiarnie nie miałam czasu. Bywałam to prawda. Na Zana mieliśmy taką kawiarnię Stokrotka. Tam się czasami poszło, ale ja po prostu nie piłam alkoholu, nie chodziłam na piwo. Nie chodziłam tak naprawdę na kawę, bo kawę to się wypilo gdzieś u kogoś na stacji, albo w akademiku. Pogadało się fajnie i tak dalej. I to było dla mnie wygodniejsze, bo do kawiarni to trzeba się ubrać, wystroić prawda. A tutaj liczyło się tylko to, o czym się mówi, z kim się mówi i co się mówi. I to się jakby dla mnie bardziej liczyło. Ośrodki kultury studenckiej to była na pewno Chatka Żaka. To na pewno był KUL, jako chórzystka bardzo ceniłam tamten chór, naprawdę świetny. Oczywiście od czasu do czasu w Norze coś się działo. Jeszcze tak szukam pamięcią, gdzie. Właściwie najbardziej takim istotnym ośrodkiem kultury

studenckiej była Chatka Żaka. Tam się właściwie działo najwięcej. Były tam też jakieś takie mniejsze grupy artystyczne, które próbowały coś robić. Być może działo się coś w ośrodkach kultury miejskich, to jest oczywiste, ale ja wtedy nie miałam z nimi styczności i nie miałam świadomości, co tam się dzieje. Był Teatr Lubelski, oczywiście. Była Filharmonia Lubelska. I to było mi bliższe znacznie. Zresztą Irek dla teatru lubelskiego napisał też jakiś program za czasów, kiedy dyrektorem był pan Gogolewski. Więc te związki były troszeczkę bliższe. Chodziło się na przedstawienia, chodziło się na koncerty. Takie nawet fajne te koncerty niekiedy były, naprawdę. Ta salka filharmonii była maleńka, wygospodarowana z jakiegoś większego pomieszczenia, gdzie, jak śpiewał chór z orkiestrą, to żeńskie głosy stały na dole na scenie za orkiestrą, a już panowie musieli być na balkonie, bo się nie mieścili po prostu. Ale koncerty były naprawdę świetne.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-09-12, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"